



Opinia światowa od bardzo dawna urabiana jest pod kątem zagrożenia jakie dla pokoju międzynarodowego stanowi Iran oraz jego rzekomy program nuklearny. Jednocześnie odwraca się uwagę od tego, że to właśnie USA, Izrael i ich poplecznicy są największym zagrożeniem dla świata, pokoju, gospodarki, suwerenności państw, itp. Nagonka medialna na Iran trwa już od lat. W kwietniu 2006 roku Gazeta Wyborcza pisała, że dziennik "Washington Post" oraz magazyn "New Yorker" podały, iż administracja Busha postrzega Ahmadineżada jak nowego Hitlera, który zmierza do rozpętania kolejnej wojny światowej, dlatego też Pentagon opracowuje plany nuklearnego ataku na Iran.

To było 6 lat temu. Od tej pory co chwilę pojawiały się nowe nagonki, nowe restrykcje i informacje mówiące jaki ten Iran jest zły i jak bardzo zagraża bezpieczeństwu. Jednak cały czas kończy się na nagonkach, na pomówieniach, restrykcjach gospodarczych, itp. Dlaczego? Dlaczego tak się cackają z Iranem i Ahmadineżadem? Z Irakiem w 2003 roku nie mieli takich skrupułów. Błyskawiczny atak i po 3 tygodniach kontrolowali większą część kraju obalając rząd tworzony przez partię Baas i Saddama Husajna. Rozpoczęli okupację, która formalnie zakończyła się w 2005 roku, lecz nieoficjalnie trwa po dziś dzień.

Podobnie Libia i operacja "Świt Odysei". Rzekoma obrona "demokracji". Najpierw zniszczono stanowiska obrony przeciwlotniczej, później przystąpiono do niszczenia sił Muammara Kadafiego zlokalizowanych w okolicach Trypolisu i Misraty. Rakiety i samoloty szybko załatwiły sprawę. Podobny scenariusz próbowano zrealizować w stosunku do Syrii. Tu jednak się przejechali.

Z Iranem zaś sprawa ma się zgoła inaczej. USA i ich poplecznicy przypominają watahę wygłodniałych hien, które otoczyły lwa. Wyją, podskakują, warczą, toczą pianę z wrednych pysków, lecz nie śmia podejść i ukąsić. Jedynie obskakują go z każdej strony, wzbijają kurz i ogólnie tworzą wielki harmider.

Czy - zważywszy na wcześniejsze metody działania takie zachowanie nie jest conajmniej dziwne? Naprawdę "nie chcą krzywdzić" czy też... zwyczajnie robią w porty i stąd to

niecodzienne zachowanie przypominające psa podchodzącego do jeża? Pikanterii dodaje zachowanie Iranu, a wręcz lekceważenie przeciwników oraz groźby, na jakie Iran sobie pozwala. Choćby wypowiedź Ministra Obrony Iranu Ahmada Vahidiego udzielona w wywiadzie dla agencji prasowej Fars:

*"Islamska Republika Iranu ma wiele ukrytych zdolności, które są trzymane na czarną godzinę (...) Nie wyjawiliśmy jeszcze naszych pełnych możliwości (...) Teraz Amerykanie boją się każdego incydentu do jakiego może dojść w zatoce, a wiedzą, że mogliby nie podołać konfliktowi z Islamską Republiką Iranu (...) Ameryka doświadczy zupełnie nowego środowiska jeśli się zaangażuje."*

Równie interesująca jest wypowiedź najwyższego irańskiego lidera Ajatollaha Ali Khamenei, który w pod koniec marca br w jednym z programów telewizyjnych zapowiedział, iż:

*"Nie mamy broni atomowej i nie budujemy jej. Ale na wypadek ataku reżimu Syjonistów odpowiemy kontratakiem na tym samym poziomie"*

O jakimże to "poziomie" wspominał Khamenei oraz co miał na myśli Vahidi mówiąc o "ukrytych zdolnościach"? I czego boją się Syjoniści? Wszak w skutek wieloletniego embarga gospodarczego ustanowionego po rewolucji islamskiej w 1979r. w tym na uzbrojenie i technologie zbrojeniowe, Iran, jak na amerykańskie standardy, nie dysponuje żadną nowoczesną bronią ani technologią, a jego przemysł zbrojeniowy jest praktycznie w powijakach. Największym ich sukcesem jest rakietą dalekiego zasięgu SHAHAB-3. Praktycznie wszystkie inne arabskie państwa są lepiej wyposażone od Teheranu.

